Nr. 16. We Lwowie Niedziela dnia 16. Stycznia 1887. Rok XX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Halicka liczba 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7. w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu: pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

„Konieczność polityczna."

Uchwała Sejmu galicyjskiego, wzywająca Rząd do opieki interesów Galicji, w obec zawrzeć się mającego traktatu handlowo-cłowego z Rumunją, ciągle jeszcze wywołuje wyraz oburzenia ze strony wiedeńskiej prasy.

„Więc przemysł austrjacki niech dalej upada —wołają te pisma,—niechaj monarchja toczy dalej wojnę ekonomiczną z państwem, które ze względu na konjunktury polityczne ma wielką doniosłość, byle zboże i bydło galicyjskie nie spotykało na targach konkurencji rumuńskiej. Oto sens moralny uchwały Sejmu galicyjskiego, żądanie, które zrodzić może jedynie umysł polityka i ekonomisty tej miary, jak posła Abrahamowicza..."

Ten ton prasy niemieckiej nie jest bynajmniej dla nas niespodzianką, jeszcze mniej zadziwia nas okoliczność, że przemysłowcy austrjaccy ubierają swój egoistyczny interes w szatę wielkiej polityki i zdają się pracować nie dla swej kieszeni, ale dla idei; nie będzie dla nas czemś nieprzewidzianem i to, że głosy ich znajdą pewien posłuch u Rządu, któremu opinja taka musi być z konieczności na rękę.

Jeżeli bowiem nie uda się zawrzeć traktatu handlowo-cłowego, wówczas cała odpowiedzialność spadnie na Galicję — jeżeli uda się zawrzeć traktat, ze szkodą naszego kraju, Rząd powoła się na ową opinję i usprawiedliwi się koniecznością, w razie zaś, gdyby udało się zawrzeć traktat z uwzględnieniem naszych interesów, czego się zresztą nie spodziewamy, może Rząd stanąć przed nami jako dobroczyńca i powiedzieć: Oto mimo oporu Rumunji i opinji publicznej wywalczyłem dla was korzyści, które jednak naturalnie musicie okupić pewnemi ofiarami w innym kierunku.

W obec tego należy przeto rozpatrzyć się dokładnie w dzisiejszej sytuacji: chodzi tu bowiem nietylko o polemikę dziennikarską, nietylko o obronę naszych interesów, ale o sąd objektywny tłumaczący i wspierający stanowisko, zajęte przez Sejm w obec układów handlowo-cłowych z Rumunją.

Doświadczenia lat ostatnich uczą nas, że państwa zbliżone do siebie politycznie ba, nawet sprzymierzone, prowadzą jednocześnie politykę ekonomiczną tego rodzaju, że stoi ona częstokroć w jaskrawej sprzeczności z charakterem związku politycznego.

Widzimy np. państwo niemieckie wprowadzające cła ochronne od Austrji, właśnie w chwili, gdy związek polityczny obu tych państw był niewątpliwie najściślejszy.

Włochy nie wahają się przeprowadzić reformy cłowej zwróconej głównie przeciw interesom ekonomicznym Austrji, mimo, iż są z nią związone przyjaznemi stosunkami. Rumunja państewko małe, występuje w maju r. z. szorstko i brutalnie z żądaniami swemi ekonomicznemi w obec reprezentantów austrjackich, bawiących w Bukareszcie dla odnowienia traktatu handlowo-cłowego, chociaż jednocześnie polityka jej zewnętrzna grawituje sympatjami do Austrji.

Monarchja więc nasza ma stanowić jedyny wyjątek w ustroju stosunków politycznych, iż każda jej akcja w kierunku politycznym musi być jednocześnie okupioną najdalej idącemi ofiarami ekonomicznemi?

Tak być nie może.

Sprzeciwiałoby się to bowiem głównym podstawom idei państwowej, która przecież nie streszcza się wyłącznie i jedynie w utrzymaniu przyjaznych stosunków z sąsiedniemi państwami, lecz przedewszystkiem w zachowaniu samodzielności politycznej i ekonomicznej, zastrzegającej w pierwszym rzędzie byt polityczny i ekonomiczny własnej ludności.

Przyjazne stosunki handlowe Rumunji z Austrją zacieśniałyby niewątpliwie do pewnej miary wzajemny stosunek przyjaźny, lecz ażeby Rumunja czyniła swój stosunek polityczny do Austrji zawisłym od tego, czy jej pszenica wchodzić będzie do Austrji za cłem dzisiejszem lub podwyższonem — czy wolno jej będzie zawlekać zarazę bydlęcą po prowincjach austrjackich lub nie—temu sprzeciwia się już najprymitywniejsze pojęcie o stosunkach międzynarodowo-politycznych. Wychodzimy zatem z przekonania, że zawarciu traktatu handlowo-cłowego z Rumunją bez szkody dla rolnictwa austrjackiego nie stoją na przeszkodzie stosunki polityczne; wchodzi tu po prostu w grę interes przemysłu austrjackiego w przeciwstawieniu do interesów rolnictwa—interes kupców i przemysłowców wiedeńskich, broniony gorliwie i wysuwany na pierwszy plan przez biura Ministerstwa handlu i prasę wiedeńską, w obec aż nadto znanej bierności Ministerstwa rolnictwa.

W ślad zatem idą głosy bezpośrednio interesowanych mające swe zastępstwo w szeregach lewicy parlamentarnej a znajdujące poparcie w polityce rumuńsko-narodowej prowadzonej przez posłów bukowińskich zasiadających na prawicy. Tym ostatnim bowiem uśmiecha się myśl, wznowienia traktatu handlowego na podstawach wolnej wymiany z uwagi na eksport drzewa miękkiego z Bukowiny do Rumunji. To są więc główne czynniki owej okrzyczanej „konieczności" zawarcia układu handlowo-cłowego z Rumunją, na warunkach niszczących do reszty i tak podupadłe już rolnictwo w Austrji, a zwłaszcza w kraju naszym.

Nie są nam obce stosunki finansowe Skarbu rumuńskiego, wiemy dobrze, że dochód z ceł protekcyjnych nałożonych na produkty przemysłowe austrjackie byłby bardzo pożądanym wpływem dla Kasy państwowej rumuńskiej, tak samo jak dochód z ceł zbożowych od Rumunji dla Skarbu austrjackiego.

Dlatego też zawarcie traktatu handlowo-cłowego z Rumunją na warunkach stanowiących podstawy związku handlowego Austrji z Niemcami; zatem państw zbliżonych do siebie politycznie, uważamy za rzecz nietylko absolutnie możliwą, lecz istotnemi interesami państwa wskazaną.

Z odpowiedzi Rządu na interpelację uczynioną w marcu r. z. w przedmiocie dozwolonego podówczas przewozu mięsa solonego z Rumunji do Austrji, wiemy już, że hr. Kalnoky patronizuje w nie małej mierze żądania w sprawach ekonomicznych Rumunji. Patronizowanie to jest zresztą dość naturalne w obec niezbyt stanowczej polityki zewnętrznej, która zamiast pociągnąć za sobą państwa bałkańskie, daje się im powodować. Monarchja austro-węgierska jest zbyt potrzebna państwom bałkańskim, ażeby te miały dla jakichkolwiek interesów ekonomicznych na razie przynajmniej ściągnąć na siebie jej niechęć.

Jedno bardziej stanowcze słowo, jedno silniejsze zaakcentowanie stanowiska monarchji w obec państewek bałkańskich, a zniknęłaby ta „konieczność polityczna", jaka dziś istnieje. Do tego wszystkiego dodajmy jeszcze, że Rumunja ucierpiała niezmiernie wiele na wojnie cłowej i każdy pokój jest dla niej lepszy niż stan obecny. W dzisiejszym *Pester Lloydzie*, który niewątpliwie jest wybornie poinformowany, znajdujemy relację o ekonomicznym stanie Rumunji, z której wynika, że interesa Rumunji wymagają bezzwłocznego zakończenia tej rujnującej ją walki.

Kończąc nasze uwagi zwracamy się temi samemi słowy do Rządu naszego, jakiemi wnioskodawca w Sejmie zakończył swe przemówienie, to jest z przestrogą i radą, aby Rząd nasz nie poświęcał interesów rolnictwa austrjackiego dla żądań wyśrubowanych ponad miarę istotnego znaczenia przemysłowców austrjackich, bo cła, które płaciliby oni Rumunji, nie wyniosą tyle, ile uczyni ubytek w zbycie tych produktów wynikłych z zubożenia stanu rolniczego bo nareszcie nie wolno zapominać Rządowi o słusznych żądaniach rolnictwa, skoro chce mieć nasze poparcie tej większości w Reprezentacji państwa, przy pomocy której był jedynie w możności spełniać do dziś swe zadanie.

Kółka rolnicze.

Z petycyj, które temi dniami wniesione zostały do Sejmu, na szczególniejszą uwagę zasługuje petycja Towarzystwa „Kółek rolniczych".

W petycji tej prosi Towarzystwo:

1. o wyznaczenie funduszu na utrzymanie stałego lustratora gospodarstw członków Kółek rolniczych;

2. o udzielenie subwencji na zakupno nasion pastewnych, zbożowych i ogrodowych, tudzież narzędzi rolniczych dla członków Kółek rolniczych;

3. o zarządzenie wstawienia co roku do budżetu krajowego odpowiednich kwot na cele powyżej poszczególnione.

Spodziewamy się, że tak komisja gospodarstwa krajowego, — do której przydzielono wniesioną petycję — jak i pojedyńczy posłowie — w których rękach też petycja się znajduje, przychylnie ocenią niemałe usługi Towarzystwa Kółek rolniczych dla kraju, a Sejm uwzględni skromne żądania tego Towarzystwa, zwłaszcza, że ważne powody przemawiają za uwzględnieniem wniesionej prośby, a mianowicie:

Kółka rolnicze, które poczęły się zawiązywać w naszym kraju z końcem roku 1882 odgrywają ważną rolę w pracy nad podniesieniem materjalnem i moralnem naszego ludu, w tej podstawowej organicznej pracy, która nie może być już dłużej spychaną jako mniej ważna, ale podjętą być musi z całą samowiedzą celu i środków jawnie, pod egidą kraju.

Nędza materjalna, zaniedbanie intellektualne, któremu nie zaradza sama szkoła, to grunt, na którym nie wyrasta zdrowe drzewo przyszłości, a na którym przyjmuje się łatwo chwast krzywych pojęć. Co gorsza, ten grunt jałowieje i marnieje dla kraju.

Podnieść poziom umysłowy tego ludu, szerzyć zdrową radę gospodarską, te przystępne, a tak konieczne pojęcia ekonomiczne, bez których gospodarstwo włościańskie tyle marnuje zasobów przyrody i pracy, łączyć włościańskie siły gospodarcze we wspólne usiłowania ekonomiczne, dla nabycia lepszego nasienia, artykułów do spożycia, dla wspólnego nabycia ulepszonego narzędzia, lub maszyny rolniczej, gdzie można w Stowarzyszenie zarobkowe i gospodarcze, Reiffeisenowskie kasy, spółki maszynowe, przemysłu drobnowego, — a zawsze w czytelnie i kółka wspólnej porady, pod kontrolą i dozorem starszej braci w oświacie i poczuciu obywatelskiem, to są środki i drogi, któremi można wiele zdziałać i któremi wiele już zdziałano.

Nie humanitarna to instytucja, nie eksperyment dobrej woli, ale wypróbowanej treści, to pewny środek, trzeźwy, produkcyjny i niezawodny wymagający tylko zrozumienia ze strony całego kraju, żeby przyniósł błogie dla kraju owoce. Nie będziemy podnosić tych smutnych znaków czasu, które w niektórych częściach kraju okazały znowu ogrom zaniedbania i naglący czas zajęcia się podnoszeniem ludu w oświacie, dobrobycie i poczuciu obywatelskiem. To co we wszystkich cywilizowanych krajach podjęto, to i u nas nie może leżeć odłogiem. Tylko brak zrozumienia prawdziwego stanu rzeczy, tylko zasłanianie sobie oczu, tylko lekkomyślna opieszałość może spychać z porządku dziennego pierwszorzędnych spraw krajowych, tę sprawę zajęcia się wszystkiemi siłami ludem, żeby się nim nie zajęły niepowołane żywioły. Tych 360 Kółek, powstałych w ciągu niewielu lat, obejmujących już przeszło 12.000 członków, to dowód, jak żywotną jest ta instytucja, jak łatwo zdobyć i opanować można cały teren w imię miłości kraju, ziemi, w imię zdrowych pojęć ekonomicznych, w imię harmonji społecznej i wspólnego dobra.

Po ostatniej reformie organizacji Towarzystwa „Kółek rolniczych" śmiało nazwać możemy instytucję tę — krajową. Nie wątpimy też, że Sejm użyczy jej tej opieki i pomocy, jakiej potrzebuje, ażeby zamilkły nareszcie odzywające się jeszcze tu i ówdzie zawistne głosy, żeby ustały nareszcie niedorzeczne, a szkodliwe przeciw niej działania, żeby mogła bez przeszkód przynajmniej ze strony nas samych rozwijać się dla kraju, w tej myśli, w jakiej była poczętą, przy współdziałaniu tych, którzy z tradycji i historji mogą i powinni iść przodem w tej pracy nad podniesieniem młodszej braci do dobrobytu, oświaty i uobywatelenia.

Marg. Zygm. Wielopolski i car.

Czytamy w warszawskiej korespondencji *Kurjera Poznańskiego*:

Car widocznie urządza sobie w czasie pobytu w Spale ferje w całem znaczeniu tego wyrazu. Nie wolno bowiem niczem mącić jego carskiej głowy, usuwa się od wszelkich urzędowych zajęć i etykiety, oddycha na łonie natury, cały prawie swój czas poświęcając łowom i rybołowstwu. Mundurów, tak od niego nigdy nieodłączonych, przez czas 16. dniowego pobytu w Spale w roku zeszłym prawie nie dostrzeżono, konwój koni ze stajni nie wyprowadzał—kilkunastu ludzi ze straży pałacowej, strzelcy i straż leśna—oto wszystko. On sam w kurcie myśliwskiej prawie ciągle w towarzystwie jedynie margrabiego Zygmunta Wielopolskiego, używał rozkoszy myśliwskich, rzadko towarzyszył im marszałek dworu, książę Oboleński. Attaché wojskowy ambasady niemieckiej, jenerał Werder, jako nie amator myśliwstwa, nudził się przerażająco, spoczywając przez większą część dnia w objęciach Morfeusza.

Prócz korespondenta *Praw. Wiestnika* z Petersburga, żadnemu innemu nie wolno było tam bawić, dla tego też mając cara w pośród siebie, tak blizko serca Polski, Warszawy, posiadaliśmy o pobycie jego tak skąpe wiadomości. Podczas wizyty w Kromieryżu, cesarz Franciszek Józef między innemi niespodziankami urządził kwartet na waltorniach wygrywających pobudki myśliwskie, który niezmiernie podobał się carowi. Margrabia Wielopolski wiedząc o tem, postarał się zawczasu o nuty z Wiednia i wpłynął na prezesa teatrów rządowych w Warszawie, senatora Gudowskiego, który polecił wyuczyć się czterem waltornistom z orkiestry teatru wielkiego tych pobudek. Waltorniści ubrani w myśliwskie stroje, powtarzali niespodziankę kromieryską w Spale z wielkiem powodzeniem i ukontentowaniem cara. Naturalnie, przez ten czas opera warszawska musiała się obywać bez waltorni—ale kto na takie rzeczy zwraca uwagę! To też grzeczność i łaska carska względem margrabiego przechodziła granice możliwości. Doszło do tego, że car raczył rozkazać margrabiemu, aby wpisał coś do jego osobistego pamiętnika, na co dotąd pozwalał tylko swoim najserdeczniejszym przyjaciołom. I cóż na to powiecie, że margrabia zajął miejsce dopiero dziesiąte. Zatem car, jak się z tego okazuje, bardzo trudnym jest w wyborze swych przyjaciół.

Margrabia widocznie był na to przygotowany, gdyż nie śmiejąc posiłkować się językiem francuskim, a niechcąc z niewiadomych powodów użyć języka rosyjskiego, napisał jakąś cytatę z Seneki po łacinie!

Car mocno żałował, że nie zabrał ze sobą do Spały dzieci — a na zapytanie wystosowane przez nich depeszą z Petersburga, kiedy powróci? odpowiedział: „Wrócę, jak mi tylko markiz pozwoli" — Gdy ktoś z orszaku pragnąc zmienić kwaterę prosił go o decyzję, odrzekł: „Nie jestem tu gospodarzem, udajcie się z tem do markiza".

W tym czasie nastąpiła śmierć ś. p. Jana Królikowskiego. Margrabia wpłynął na marszałka dworu, który przedstawił do decyzji cara kwestję udzielenia pozostałej wdowie zapomogi w kwocie rs. 1500 z objaśnieniem, że to był pierwszy i długoletni tragik sceny polskiej — decyzja, jak wiecie, była przychylną.

Posłuchania, na które w Petersburgu i po dwa miesiące nieraz czekać trzeba, w Spale nadzwyczaj łatwo, szczególniej przez carową, były udzielane. Jeden z urzędników Księstwa Łowickiego wyjednał na takiem posłuchaniu rozkaz do Apuchtina, aby córce jego, która ukończyła Instytut Maryjski, udzielił natychmiast miejsce damy klasowej w jednem z gimnazjów rządowych w Warszawie, drugą zaś córkę carowa kazała przyjąć na swój koszt do tegoż Instytutu.

Jakiś Gesangverein z Tomaszowa czy ze Zgierza przybył wraz ze swoją orkiestrą do Spały w celu uprzyjemnienia chwil swoim niemieckim śpiewem dostojnym gościom. Prócz tego spędzono dzieci włościańskie z kilku okolicznych szkółek z nauczycielami, którzy z rozkazu naczelnika Dyrekcji naukowej łódzkiej Popowa, wyuczyli je śpiewać chórem różne rosyjskie narodowe pieśni. Z początku car nie chciał dopuścić ani jednych, ani drugich, dopiero na usilne przedstawienia księcia Oboleńskiego, raczył zezwolić na tę owację, carowa zaś po wysłuchaniu pieśni niemieckich i rosyjskich, oświadczyła, że takie słyszy zawsze i w Petersburgu i zażądała, aby dzieci zaśpiewały coś „nacjonalnego". Możecie wyobrazić sobie, jakie zdumienie i zaniepokojenie ogarnęło tak Popowa jak i innych, gdy się okazało, że dzieci nic po polsku zaśpiewać nie umieją, margrabia jednak jako zawsze wyższy dyplomata, potrafił zwrócić uwagę na co innego. Czy carowa rzeczywiście zapomniała o swojem żądaniu, czy też udała, że nie wie, o co idzie, nie wiadomo, dość, że okoliczność przeszła bez dalszych następstw.

Trochę za długo rozpisałem się o tem wszystkiem, chciałem jednak dać wam wyobrażenie, jaki wpływ margrabia posiada na carskim dworze.

Z Parlamentu niemieckiego.

Berlin 13. stycznia. Dzisiejsze rozprawy w Parlamencie nad przedłożeniem wojskowem zagaił hr Moltke. Krótko i węzłowato oświadczył on, że musi obstawać przy siedmioleciu. Czasu takiego potrzeba nieodzownie, aby nadać armji niezbędną *trwałość i siłę jej podstaw fundamentalnych*. Po nim p. Decken ze stronnictwa Welfów polemizował z wczorajszemi oświadczeniami kanclerza o Hanowerze. Następnie zapytał, jak stoi obecnie sojusz austro-niemiecki. Jest bowiem rzeczą interesującą dowiedzieć się o tem coś bliżej, zwłaszcza, że Austrja wewnętrznie odmieniła się zupełnie a kwalifikacje jej jako sprzymierzeńca zostały zakwestjonowane. Po zainaugurowaniu polityki aneksyj i po wprowadzeniu w życie systemu prześladowczego w obec innych narodowości w Niemczech, może istotnie powstać pytanie, czy państwo jest dość silne, aby wytrzymać ewentualny napad nieprzyjacielski.—P. Richter zaprotestował przeciw twierdzeniu kanclerza, jakoby wolnomyślni żądali wmięszania się Niemiec w sprawę bułgarską. Owszem w całej prasie oświadczono się wówczas przeciw interwencji, przedsięwziętej przez Rząd niemiecki na korzyść zdrajców stanu w Bułgarji, aby ochronić ich od zasłużonej kary przez ten sam Rząd, który zawarł z Rosją kartel celem ścigania anarchistów!

„Zaiste oburzającem jest — woła mowca — jak kanclerz poniża reprezentację ludu niemieckiego w oczach zagranicy!" W dalszym ciągu wypowiedział wszechpotężnemu kanclerzowi kilka tak odważnych słów prawdy, jakich już dawno nie było słychać w tym Parlamencie. „Siła idzie przed prawem — ta zasada przenika wszystkie mowy kanclerza. Postępowanie jego zmusza jeszcze teraz do wzmocnienia siły Rządu. Stary absolustyczny duch ożywia go ciągle, w myśl któ-

---

Don Gesualdo

Przez
Ouidę.
Przekład A. B.

(Ciąg dalszy.)

Pewnego razu nareszcie odważyła się mówić ze swym panem o Generozie.

— Ludzie ze wsi dziwią się — mówiła — przybierając zwykły sobie ton macierzyńskiej szorstkości, jak pan możesz sobie tak wiele robić z tej brzydkiej historji; mówią, że się pan zaniedbujesz w swoich obowiązkach. Zbrodnie zawsze istnieć będą na świecie, ale trzeba zgodzić się na to, czego zmienić nie można.

Gesualdo milczał choć usta mu drżały.

— Nie mnie przystoi morały prawić Jego wielebności—dodała zgryźliwie — ale mówią, że dręczyć się z powodu tak nikczemnej istoty jest obrazą dla uczciwych...

— Jak śmiesz potępiać ją tak zapamiętale, czyż kto dowiódł jej zbrodni? — zawołał zniecierpliwiony don Gesualdo — uderzając w stół zaciśniętą pięścią, a oczy jego zaiskrzyły się gniewem.

Stara spojrzała na niego chytrze i podejrzliwie, a podając mu ocet do sałaty, którą jeść miał właśnie rzekła, cedząc słowo za słowem:

— Ani jednej osoby nie słyszałam, któraby chciała temu zaprzeczyć, wyjąwszy tego tam fircyka i Jego wielebności.

— Zanadto jesteś skorą do wierzenia w złe— odpowiedział spokojniej Gesualdo — potem wstał, nie tknął jedzenia i wyszedł z domu.

— Widocznie kocha tę nędznicę—mruknęła Kandida — a nie mogąc się doczekać powrotu don Gesualda, usiadła i zjadła za niego.

— Tyle zbrodni na świecie co w kuchni much, czy warto dla tego odmówić sobie zjedzenia tak dobrej potrawy?

Po wieczerzy wzięła swoją kądziel i usiadła na niskim murze, przedzielającym kościół od drogi. W Marka, mimo rozlicznych zajęć, było jeszcze dość czasu na rozmowę, a mur kościelny był tu najulubieńszem miejscem schadzki dla wiejskich kumuszek wracających od wody z bielizną lub bydłem. Tam to właśnie Kandida chcąc ulżyć sobie, podzieliła się z sąsiadkami swą troską o księdza. Była mu wierną bezwątpienia, lecz urok tajemniczości jakim lubiła się przed kumoszkami otaczać i niepowściągliwość w ciekawości dowiedzenia się czegoś, przewyższały o wiele ten przymiot.

Nie miała zamiaru mu szkodzić, a przecież tak i tyle mówiła, że sąsiadki odeszły do domów przekonane, że źle się dzieje na probostwie, i że gospodyni miałaby o czem mówić, gdyby tylko chciała.

Od czasu znanego wypadku, niechęć księdza szerzyła się między wieśniakami coraz bardziej. Człowiek, który nie krzyczy, nie łaje i nie rozprawia, wydaje się dziwnym i podejrzanym dla mieszkańców wsi włoskiej. Przypomnieli sobie jego obce pochodzenie i dziwne względy, niezgodne z jego powołaniem, a okazywane żonie mielnika.

Sąd nie pozwolił Falkowi widzieć się z uwięzioną. Za jego niewinność niktby też nie przysiągł, tem bardziej, że swoją niepohamowaną gwałtownością źle dla siebie usposobił sędziów. Nieprzyjmowano go w znajomych domach, co go do rozpaczy przywodziło, a na domiar nieszczęścia, nie pozwolono mu widzieć się z Generosą, podczas gdy nie wzbroniono tego księdzu. Ciężki żal miał więc do niego, rozwodził się też ze swemi skargami przed każdym, kto go tylko chciał słuchać.

— Te czarne węże wszędzie się wślizną — mówił gniewnie — a wstręt jego do księży złagodzony pierwotnie szacunkiem, jaki miał dla Gesualda, spotęgował się w dwójnasób.

Około Wielkanocy Gesualdo przeciążony był pracą. Tego roku zwykła spowiedź parafjan zrobiła mu jeszcze więcej przykrości.

Litanja jednakowych grzechów obracała się zawsze w tem samem kółku spraw pospolitych. Z przygnębionym umysłem i ściśnionem sercem słuchał ich znużony spowiednik. Gdy udzielał rozgrzeszenia, czuł się spokojniejszym. Czy nieomylny Kościół nie jest w błędzie? Po raz pierwszy myśl ta powstała w jego głowie, świat wydał mu się innym, ziemia usuwała się z pod jego nóg; w spojrzeniu i wychudłych rysach przestrach się malował.

Po ostatniem nabożeństwie w Wielkim tygodniu, jakiś człowiek o zmroku zbliżał się ku kościołowi. Był to może trzydziestoletni mężczyzna, ponurej postaci, z płowemi oczyma, o spojrzeniu chytrem choć zamglonem. Nazywał się Emilio Raffagioto, lecz właściwie znano go tylko pod imieniem Girellone, co znaczy włóczęga. U wieśniaków takie przydomki zastępują imiona chrzestne, a nazwisk rodzinnych wcale nie używają. Girellone służył w młynie od kilku miesięcy za furmana; w odświętnych sukniach szedł do kościoła i zdjął z długich włosów kapelusz zasadzony na ucho. Człowiek ten nie umiał ani czytać, ani pisać, a o wierze bardzo miał mętne pojęcia. Kościół miał tyle zalet w jego wyobrażeniu, co bukiet z czarodziejskich kwiatów; wierzył, że potrzebną jest rzeczą wypełniać niektóre przykazania dla zbawienia duszy, bo wreszcie i odpowiedzialność za postępki jest mniejszą.

Nic w ogóle nie da się porównać z zamętem, jaki panuje w umyśle wieśniaka włoskiego na punkcie religji. Ksiądz w jego oczach ma tyle znaczenia, co lekarz u dzikich; dla jego stanu ma zabobonny szacunek, ale osoby jego nie poważa.

Girellone przystąpił do konfesjonału i przeżegnał się. Pomimo, że było już po nabożeństwie i właściwy czas do słuchania spowiedzi dawno przeminął, Gesualdo był gotów wyspowiadać go; ani spóźniona pora, ani znużenie nie wstrzymywały go nigdy od wypełnienia obowiązku. Poznał furmana i przygotował się już do usłyszenia zwykłej litanji pijaństwa, kradzieży, lubieżności, i tych powikłanych wyznań, które charakteryzują pospólstwo wszystkich narodów. Sumienie wyrzucało mu jego apatję; czyż dusza tego włóczęgi nie powinna mu być równie drogą jak innych? Girellone odpowiadał na zapytania księdza mrukliwie i bez ładu; nie mógł powstrzymać się od zwierzenia tego co robił, bo zabobonna trwoga popychała go do konfesjonału, ale zły był sam na siebie i przerażony wyznaniem, jakie miał uczynić. Członki jego drżały, język się motał. Wreszcie głosem niewyraźnym i stłumionym wymówił:

— To ja go zabiłem...

— Kogo? — zawołał Gesualdo, a serce biło młotem w jego piersi, bo wiedział, jaką otrzyma odpowiedź.

— Tassa, mielnika, mojego pana — odparł furman... Teraz odzyskał już całą odwagę, a nachyliwszy się bliżej do ucha księdzu, jął opowiadać powody jego, z pewnym rodzajem pychy swej zbrodni.

— Chciałem — mówił — jechać do Ameryki, do bliskiego krewnego, bo powiadają, że tam można robić dobre interesa, lecz cóż kiedy brak mi było na drogę. Miałem nieraz ochotę ukraść pieniądze mielnikowi — ale się bałem. Talary zamykał zaraz po otrzymaniu, a nawet mniejsze sumki przepadały u niego jak w otchłani i już ich nie wyciągał, chyba celem zaniesienia do banku lub zapłacenia strojów swej żony, bo na tę wydawał on dość groszy. W wilję Św. Apostołów otrzymał on za dostawę zboża coś około siedmiuset franków; widziałem, jak je chował do biurka i słyszałem jak mówił do swej żony, że jutro zawiezie je do Sant' Arturo. To działo się z rana, wieczorem kłócili się bardziej jak zazwyczaj. Ona klęła go, a on się odgrażał. Gdy kogut zapiał, miałem się na baczności, patrzałem tylko, czy się kto w domu nie rusza; on już był na nogach. Odsunął sam rygle, zawołał pomocnika i wyznaczył dla każdego z nas robotę na cały dzień.

— Nie będzie mnie do wieczora w domu — dodał.

Było jeszcze ciemno. Wyśliznąłem się za nim niepostrzeżenie. Ułożyłem sobie, że zabiorę mu kiesę, na skręcie ścieżki, gdzie miał zaczekać na dyliżans, jadący do Sant' Arturo. Nie byłem pewny czy go zabiję — mnie nie potrzeba było krwi ludzkiej, ale pieniędzy, aby o czem jechać do Ameryki. Zdecydowałem się. Pieniądze są przyczyną wszystkiego na świecie. Szedłem o kilkaset kroków za nim, a zacząłem się zbliżać dopiero [illegible] znacznie, gdy przechodził pod [illegible] drzewami. Wtedy powiedziałem sobie. Teraz albo nigdy! Przyskoczyłem, rzuciłem się na niego i wsadziłem mu nóż między żebra. Upadł ciężko jak kamień. Przetrząsłem go — nic nie miał w kieszeniach. Zaraz domyśliłem się, że zmyślił podróż, ażeby powróciwszy zastać kochanków razem. Zakopałem nóż pod [illegible] do mordu, pływają po wierzchu. Znaleźlibyście go, gdybyście chcieli grzebać pod topolą nazwaną „wielkim księciem", na pamiątkę Piotra Leopolda, który tam był kiedyś [illegible]. Było trochę krwi na klindze, ale nie wiele, bo krwawił wewnątrz. Tak [illegible] w trawie niekiedy, gdy [illegible] nie wymierzone prosto. Byłem parobkiem u rzeźnika i lubiłem [illegible]; umiem to doskonale. Gdy przekonałem się, że nie ma pieniędzy przy sobie, [illegible]. Zmyślił przed żoną, że pójdzie z pieniędzmi do miasta, aby schwycić ją na gorącym uczynku. On kochał pieniądze, ale żonę więcej. [illegible] i poszedłem z [illegible] robotę, jakby nigdy nic się nie stało. Już wszystko.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

rego troska o ojczyznę jest rzeczą wyłącznie panujących. Parlamentu nie stworzył sam kanclerz, lecz powstał on jako wewnętrzna konieczność, a jest zarówno kitem dla Niemiec, jak dla armji. Obecnie jednak ma ten Parlament odgrywać rolę ornamentacji, którą można dowolnie modelować w stylu bardziej gotyckim lub bizantyńskim. Innemi słowy ciało to ma być tylko maszyną do przyzwalania pieniędzy. Rząd absolutny nigdy nie odważyłby się nałożyć takie ciężary na ludność, jak to uczyniono z pomocą Parlamentu. Z hasłem „armja“ rozwiążą Parlament, w rzeczywistości zaś wyjdą później na jaw stare plany monopolistyczne. Cesarz powinien być wodzem armji — a nie Parlamentu i poszczególnych stronnictw. Ktokolwiek sztandary cesarskie miesza do wyborów, ten osłabia w Niemczech powagę cesarstwa. Nic bardziej nie zaszkodziło cesarstwu francuskiemu, jak właśnie plebiscyt. My jednak nie spoczniemy w walce o zachowanie politycznego wpływu Parlamentu. Nienawiść kanclerza dowodzi sama, że on sam słabą ma nadzieję utrzymania swojego systemu politycznego“.

Po dr. Buhlu, który przemawiał za przedłożeniem, zabrał głos ks. Bismark. Zaczął od polemiki z Richterem, co do jego wzmianki o niemieckiej interwencji w Bułgarji. Cała ta wrzekoma interwencja ograniczała się na następującej instrukcji, przesłanej Thielmanowi (ajent niemiecki) w dniu 19. września: „Staraj się pan według możności przeszkodzić egzekucjom, gdyż one mogłyby naruszyć pokój“. I reszta depesz, odczytanych przez kanclerza, jest podobnej treści. W przeciwieństwie do tego cytuje mowca artykuły pism liberalnych, w których było wyraźne wezwanie, aby Niemcy dla Battenberga wyparły Rosję z Europy. Te same dzienniki zostawiają dziś Bułgarję na lodzie. Czyż można oprzeć się na tak chwiejnej lasce, jak ta opinja publiczna? Naprzykład *Germania* wzywała sojuszu austro-niemieckiego, aby zabarykadował Rosji drogę do Stambułu. Uczynić to może Anglja, która nie potrzebuje oczekiwać bezpośredniego ataku Rosji. Nam to jednak doradzać, którzy na przestrzeni 200 mil z Rosją graniczymy — trzeba być bez sumienia.

Wojna z r. 1870 przyniosła nam na przeciąg półwieku naprężenie z Francją i grozę rewanżu. Podobny stosunek zalecać także z Rosją — jest niegodziwością, jakich mało. Oczywiście mowa o tem mogłaby być dopiero wtedy, gdyby Rosja nas zaatakowała i zwyciężyła. Lecz w takich zapasach na dwie strony Niemcy poległyby raczej z honorem, zamiast żyć z hańbą — my jednak nie chcemy prowokować takiej wojny.

Polakom — woła Bismark zwracając się do posłów naszych — byłoby w razie zwycięstwa Rosji gorzej, aniżeli obecnie! (Jest to jeden z tych niezliczonych argumentów, jakich Bismark używa zawsze w swej taktyce parlamentarnej.

Sądzimy, że każdy się zgodzi z nami, że gdyby Rosja w razie porażki Niemiec, zabrała W. ks. Poznańskie, wyparłoby ztamtąd Niemców tak samo, jak to ks. Bismark z Polakami robił i robi, nie ulega zaś wątpliwości, że zmoskwicenie tej dzielnicy, tak jak w Królestwie, nie udałaby się nigdy (Prz. Red.).

Germanja — ciągnął kanclerz — napisała raz, że Niemcy z obawy przed Rosją skoncentrowały się z tyłu. Czy to podszczuwania wojenne, czy nie? Pragniemy pokoju na zewnątrz i wewnątrz, i chcemy, aby kwestja, czy armja tj. państwo i konstytucja mają dalej istnieć, co najwyżej po każdych 7 a nie 3 latach roztrząsaną była. — Na ostatek rozprawiał się jeszcze z Windthorstem co do porównania legji welfickiej eks-króla Jerzego z prusko-włoskim sojuszem w r. 1866, poczem Windthorst zabrał głos i u wstępu zwrócił się przeciw ulubionemu obecnie powoływaniu się na Rosję i przeciw twierdzeniu konserwatystów o wrzekomych bogactwach Niemiec. Kto ustawicznie ceł potrzebuje, ten nie może być za bogatego uważany. „Kampanja dziennikarska w sprawie Bułgarji, rozpoczętą została przez półurzędową prasę, którą kanclerz często inspiruje (Bismark woła: „To gruby błąd!“) W takim razie istnieje w szeregach półurzędowych dziennikarzy człowiek, który w cudowny sposób przyswoił sobie styl kanclerza. Trzeba się tedy wystrzegać przed identyfikowaniem tego nieznajomego pana z ks. kanclerzem, co nawet dla sytuacji zagranicznej mogłoby być rzeczą nader fatalną. Na politykę bułgarską kanclerza zgadzałem się, lecz nie na zainteresowanie się jego sprawą zdrajców“. W dalszym ciągu wyraża zadziwienie, dla czego to Niemcy nie mają żadnych interesów na Wschodzie! Skoro jesteśmy raz w przymierzu z Austrją, dla czegoż ks. kanclerz podnosi zawsze z naciskiem, iż z sprawą wschodnią nic nie mamy do roboty? A jeżeli Austrja znajdzie tam jaką robotę, cóż wtedy?

Raz jeszcze podniósł się ks. Bismark, oczywiście nie mogąc puścić płazem docinków Windthorsta. „Jeśli poprzedni mowca poznaje w dziennikach styl kanclerski, jest to dla mnie bardzo pochlebnem, dzienniki mają lepszy styl od mojego. Atoli na własnoręczne pisanie artykułów dziennikarskich nie mam nigdy czasu. Nie mam tak wygodnego bytu, jak panowie, którzy o niczem innem nie myślicie, jak o zakwaszaniu mi życia w tym Parlamencie. (Biedny Bismark! *Pr. Red.*) Nie przeczę, że od czasu do czasu daję polecenie napisania artykułu, nieraz żądam zawet, aby mi go przedłożono do przeczytania, chcę bowiem przekonać się, czy tu i owdzie nie ma w nim jakich niegrzeczności dla Parlamentu. Wszystko to jednak dzieje się co najwięcej raz na 14 dni...“ Co do siedmiolecia wynalazł dla jego obrony jeszcze jeden powód ważny. Oto ks. Bismark spodziewa się żyć jeszcze ze trzy lata, nie zaś siedm, nie dożyje przeto ponownych walk nieprzyjemnych. „P. Windthorstowi życzę, aby żył jeszcze 10 lat. Jeśli i mnie będzie dozwolonem, wówczas — co spodziewam się — staniemy się obaj znośniejsi i rzecz pójdzie prawdopodobnie gładziej, niżeli obecnie.“

Przemawiał jeszcze minister Bronsart, Kardorff (wolno-konserwatywny) i Bamberger, poczem zamknięto rozprawy, odkładając głosowanie do dnia następnego.

Niemożliwy Parlament.

Parlament niemiecki został więc rozwiązany. I dobrze mu tak; albowiem skoro według §. 63 konstytucji ma sam cesarz prawo ustanawiania siły prezencyjnej armji, to czegokolwiek minister wojny zażąda, byle to stało w związku z wykonywaniem tego prawa monarchy, musi mu być dozwolonem, inaczej oczywista zostanie Parlament rozwiązanym, jako niemożliwy, jak to słusznie zauważał organ austro-węgierskiego Ministerstwa spraw zewnętrznych. Wprawdzie w §. 60 konstytucji powiadzianem jest, że ustanowienie siły prezencyjnej po r. 1871 należy do ustawodawstwa państwowego, jednakowoż pewną jest rzeczą, że n. p. wniosek taki jak Stauffenberga odrzuciłaby Rada związkowa, a bez jej zgody żadna uchwała Parlamentu nie może mieć prawomocności, a tem samem Parlament, którego uchwały nie mogą liczyć na uznanie Rady związkowej staje się niemożliwym, musi być rozwiązanym, a pozostaje w mocy paragraf o nieograniczonem prawie cesarskiem; — co się też stało, a czemu towarzyszyły grzmiące okrzyki ze strony publiczności Berlina tak na cześć cesarza zjednoczonych Niemiec, jako też jego wszechwładnego kanclerza. Wśród burzliwego „*hoch!*“ dla najwyższych reprezentantów władzy i nieograniczonego monarchizmu ze strony ludu, padła Reprezentacja tegoż ludu i rozpisane zostały wybory nowych reprezentantów, którzy potrafiliby się lepiej znaleźć wobec nieograniczonych praw monarchy i wszechwładnej Rady związkowej.

Nie wdajemy się w to wcale, czy Reprezentacja narodu niemieckiego miała słuszność, uchwalając powiększenie armji tylko na lat 3, zamiast na 7 lat; w każdym jednak razie, skoro jest powołaną do uchwał w takiej sprawie, uchwały jej powinne mieć większą wartość, niż prostej igraszki parlamentarnej, na co są z góry skazane przepisami paragrafów, sprzecznych z duchem systemu reprezentacyjnego. Nie chcemy także sądzić publiczności berlińskiej za to, iż stanęła w sprzeczności z Reprezentacją narodu. Jest to własna jej sprawa i w tem nie stoi jej na przeszkodzie żaden paragraf konstytucji. Naród, który nie zgadza się wreszcie z reprezentantami swymi, ma prawo zażądać nawet ich ustąpienia i wyboru innych; chcieliśmy tylko zaznaczyć sprzeczność w konstytucji niemieckiej, która ciało ustawodawcze do tak mizernej strąca roli.

Do uchwały, która pociągnęła za sobą rozwiązanie Parlamentu, może przyczyniły się także obelgi, miotane przez cesarskiego ministra, a któż zaręczy, że postępowanie takie z Parlamentem podoba się całej monarchji tak samo, jak podobało się publiczności berlińskiej. Z nowych wyborów, mimo wszelkiej agitacji ze strony Rządu, mogłaby przecież wyjść znowu większość nieprzychylna i traktowaniu Parlamentu przez ks. Bismarka i jego projektowi. Nasuwa się tu mimowoli pytanie, czy też kanclerz żelazny nie przesadził nieco w swojem rozdrażnieniu nerwowem, a wreszcie—co myśleć należy obecnie o zapewnieniu marszałka Moltkego, że wojnę uważać można jako niezawodną właśnie w takim razie, jeżeli Parlament septennatu nie uchwali.

Wypadki na Wschodzie.

Dzienniki bułgarskie donoszą, że w Bukareszcie utworzyło się pod naczelnictwem niejakiego Zakaluto biuro, złożone z wychodźców bułgarskich, które się ma głównie zajmować szpiegostwem w Bułgarji, a które oddało się na usługi tamecznego konsulatu rosyjskiego.

* *
*

Dziennik *Swoboda* donosi, że aresztowani w Sistowie wychodźcy bułgarscy: Berkew, Anew, Konstantynow i Ciszew, którzy tam zamierzali zrobić powstanie, podają się za poddanych rosyjskich, w nadziei, że ich konsul niemiecki weźmie tak samo w opiekę, jak się opiekował niegdyś podobnymi spiskowcami jen. Kaulbars.

* *
*

Według listu Żankowa z Mustafa-Pasza do kuzyna jego Luckanowa, władze tureckie przyjęły opozycjonistę bułgarskiego z niezwykłemi honorami.

* *
*

Korespondent londyński *Pol. Corr.* zaprzecza wszelkim pogłoskom o zbrojeniach się Anglji. Mimo wszelkich sympatyj dla Bułgarji i mimo całego oburzenia przeciw Rosji i Turcji nikt nie może myśleć o wojnie.

* *
*

Times donoszą z Petersburga, że jenerał Kaulbars ma niebawem wrócić do Bułgarji.

Korespondencje.

Przemyśl 14. stycznia. Do *Neue freie Presse* wystósował radca Namiestnictwa galicyjskiego i kierownik Starostwa w Przemyślu, p. Zajączkowski, telegram, podług którego korespondencja ze Lwowa, umieszczona w wieczornem wydaniu *Neue freie Presse* z dnia 8. bm., a donosząca o rzekomem nieporozumieniu między komendą fortecy w Przemyślu a Zajączkowskim jest bezzasadnym wymysłem, gdyż dobre porozumienie między kierownikiem Starostwa w Przemyślu a władzami wojskowemi nigdy nie było zakłócone.

(F. L.) **Żółkiew** 14. stycznia. (*Jasełka. — Bilans Tow. Dam dobroczynności. — Osierociały Sąd powiatowy „habet papam“. — Teatr*). „Jasełka“, w 3 odsłonach, przedstawione w ubiegłym tygodniu trzykrotnie przez uczennice miejscowej cztero-klasowej szkoły, zgromadziły za każdym razem tłumy publiczności, która zachwycona pełną swobody i naturalności grą improwizowanych artystek w wieku od lat 7—12, nie szczędziła im pochwał i gromkich oklasków, a zarazem słów szczerego uznania dla pracy zakonnic Felicjanek, które doprowadziły do skutku rzecz, graniczącą z ułudą prawdziwego przedstawienia scenicznego.

Bilans żółkiewskiego Towarzystwa Dam dobroczynności wykazuje za rok ubiegły 600 złr. dochodu, a 443 złr. rozchodu. Pozostałość w kasie wynosi 157 złr. Tak kwitnący stan swój zawdzięcza Towarzystwo to, obok ofiarności członków swoich, uiszczających jak najregularniej miesięczne datki, przeważnie prezesowej p. Teodozji z Mniszków Prokopowiczowej, która, gdzie się rozchodzi o biednych, tam i z kamiennych serc potrafi iskrę uczucia wykrzesać i datek ofiarny wydobyć. Pp. Grzegorz Jaworski i Marcin Wolf, ławdwójci cząstkowi, złożyli pani Prokopowiczowej, imieniem biednych żółkiewskich, najserdeczniejszą podziękę za jej ofiarność, zabiegi i trudy, jakie ponosi około ubogich.

Dziś kolportowano wieść, że naczelnikiem tutejszego Sądu pow. miał zostać p. Hauser z Rohatyna.

W przyszłym tygodniu zjeżdża do nas teatr prowincjonalny p. Kattnera, który zamierza dać szereg przedstawień w tak zwanych barakach.

Stanisławów 13. stycznia. (*Kasa oszczędności*). W mieście naszem panuje ogólne oburzenie z powodu dziwnego znalezienia się Dyrekcji Kasy oszczędności, która mając do wyboru dwudziestu kilku kandydatów, a między nimi takich, którzy wykazali się studjami akademickiemi i praktyką w zawodzie rachunkowym, powołała na posadę kasjera kołodzieja, nie posiadającego ani szkół, ani kwalifikacji. Stało się to za staraniem jednego z wpływowych członków zarządu, który za prywatne usługi przeforsował kandydaturę swego „Benjaminka“. Napróżno sprzeciwiała się temu opinja publiczna, napróżno ostrzegały głosy dzienników, przeciwne podobnie lekceważącemu traktowaniu sprawy, napróżno wreszcie zakładali *veto* współczłonkowie zarządu: dygnitarz partykularny zrobił swoje, wezwawszy pomocy izraelitów, zasiadających w wydziale i ustępując w zamian drugą posadę dla ich współznawcy.

Z powodu tej sprawy, w mieście jakby w kotle.

Wiedeń 14. stycznia. (*Walka w Radzie miejskiej*). Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wywiązała się nader gwałtowna dysputa na temat, czy należy pozwolić Tow. angielskiemu, ażeby przeprowadziło przez ulice miejskie łączniki, potrzebne ze względu na elektryczne oświetlenie nadwornego teatru. W rezultacie zezwolono na to, na przeciąg lat 20, znaczną większością.

Sejm galicyjski

(12. posiedzenie, 4. sesji V. perjodu.)

Lwów 15. stycznia.

Początek posiedzenia o godzinie 11tej minut 40.

Sekretarz p. Badeni odczytuje spis petycyj:

Gmina Balicze podróżne p. Linińskiego o subcję na uporządkowanie drogi do Bolechowa prowadzącej. — Towarzystwo politechniczne we Lwowie p. p. Struszkiewicza o przyznanie głosu wirylnego każdoczesnemu rektorowi lwowskiej szkoły politechnicznej. — Władysław Czechowicz artysta malarz p. p. ks. Kopycińskiego o subwencję na hiljograficzne wydawnictwo pomników i widoków cmentarza łyczakowskiego we Lwowie. — Gm. m. Wieliczki p. p. Weigla o zniesienie tamtejszej szkoły wydziałowej. — Sanocki Wydział pow. za uchwałą Rady powiatowej p. p. Słoneckiego o zaprowadzenie począwszy od 2 klasy języka niemieckiego w szkołach ludowych. — Tenże sam w sprawie zaniechania nauki języka greckiego w gimnazjach. — Tenże sam o uchwałę rezolucji do Rządu w sprawie wstrzymania ściągania wymierzonych należytości w drodze egzekucji, aż do czasu rozstrzygnięcia wniesionych rekursów. — Wydział powiatowy w Śniatynie p. p. Kaprego w sprawie regulacji rzek Prutu, Czeremosza i Rybnicy. — Spadkobiercy ś. p. Feliksa Grzybowskiego w Kutach p. p. Kaszewkę z zażaleniem na szkody wyrządzony im przez tatrzańskie Towarzystwo Götz et Comp. skutkiem spławu drzewa na Czeremoszu. — Zwierzchność gm. Mogilnicy p. p. Maksa o wydelegowanie komisji z ramienia Wydziału kraj. celem przeprowadzenia szkontra majątku gminnego z lat 1876—1884. — Wydział kraj. z petycją dyjetarjusza konceptowego Marcelego Białobrzeskiego o *veniam studjorum*. — Gm. Leżachów p. p. Wereszczyńskiego w sprawie osuszenia gruntów zabagnionych i przeznaczenie stałego inżyniera meljoracyjnego z siedzibą w Jarosławiu. — Wojciech Maciaszek były uczeń szkoły ogrodniczej w Wersalu p. p. Wereszczyńskiego o zapomogę na r. 1887.

Przystępując do porządku dziennego uchwaliła Izba na wniosek komisji administracyjnej (sprawozdawca p. Leniński) przychylić się do petycji mieszkańców przysiołka Berbeki, o wyłączenie tej miejscowości ze związku gminy Sokole, w powiecie Kamioneckim i utworzenia zeń samoistnej gminy.

Następnie uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę zmieniającą ustawę z dnia 25. czerwca 1873 roku o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych.

W dalszym ciągu odczytuje p. K. Badeni sprawozdanie komisji bankowej o banku krajowym. Komisja przyjmuje sprawozdanie Wydziału kraj. o banku krajowym do wiadomości, udziela Dyrekcji absolutorjum za r. 1885 i poleca Wydziałowi krajowemu, by zbadał w porozumieniu z Radą Nadzorczą i Dyrekcją Banku, czy nie należałoby zmienić przepisów o wydawaniu pożyczek w obligacjach komunalnych, i o ile to uzna za potrzebne, odpowiednie wnioski na następnej sesji sejmowej przedłożył.

Następuje sprawozdanie komisji dla spraw gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie czynności w zakresie opieki nad przemysłem. (Sprawodzawca poseł Wierzbicki.)

Odnośne wnioski komisji, zawierające 8 rezolucyj do Wydziału kraj. i 6 do Rządu, podaliśmy wczoraj.

Radca skarb. p. Jakubek (jako kom. rząd.) tłumaczy, że w sprawie opadatkowania Towarzystw zarobkowych władze postępują zupełnie legalnie, i mowy być nie może o mylnem zastosowywaniu obowiązujących ustaw.

Sprawozdawcę wywody te p. radcy wcale nie przekonały; utrzymuje stanowczo, że opodatkowanie Towarzyst zarobkowych jest niewłaściwe, za wysokie, niezgodne z ustawami, i przytacza kilka przykładów (o wypadkach takich, gdzie obciążono podatkami nawet Towarzystwa dobroczynne mieliśmy sposobność nieraz pisać P. R.).

Wnioski komisji uchwalono następnie bez dyskusji.

W dalszym ciągu odczytuje p. Hausner sprawozdanie komisji budżetowej o odbudowaniu w szpitalu tarnowskim północnej części frontowego budynku.

Na pokrycie kosztów tej budowy proponuje komisja 26.384 złr., kwotę tę ma się pożyczyć w Banku krajowym na 13 i pół lat. Amortyzację w połowie przyjmuje fundusz kraj., jeżeli gmina miasta Tarnowa obowiąże się spłacać drugą połowę.

P. Kozłowski sprzeciwia się, aby fundusz krajowy przyczyniał się jakąkolwiek kwotą do proponowanego przez komisję wydatku na budowę szpitalu w Tarnowie. Fundusz kraj. jest — zdaniem mowcy — „nieszczęśliwem stworzeniem“, którego nie ma, ale są dodatki do podatków, które co raz rosną. P. Kozłowski przemawia jeszcze długo na ten temat, a treścią jego przemówienia jest, że do budowy szpitalów miejskich kraj nie powinien się przyczyniać.

P. ks. Kopyciński zaznacza, że Rada m. Tarnowa nie może przyjąć warunku pokrycia połowy kosztów budowy, bo gmina ma ogromne wydatki i długi. Daje następnie mowca wymowny obraz gospodarki gminnej i wykazuje, jak sumienną jest, ale zarazem, kosztowną w skutek przeprowadzonej regulacji placów, ulic i rozlicznych budowli. Wniosek komisji budżetowej nie zdaje się też mowcy właściwym i dlatego wnosi, aby fundusz krajowy w całości koszta budowy pokrył, jak to zresztą Wydział krajowy w swem sprawozdaniu wnosi.

Członek Wydziału krajowego, dr. Hoszard zbija najpierw dosadnie wywody p. Kozłowskiego, wykazując ich bezpodstawność, a następnie oświadcza się gorąco za wnioskiem p. Kopycińskiego.

P. Kozłowski stawia wniosek odesłania całej sprawy Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Sprawozdawca p. Hausner dziwi się najpierwej wywodom p. Hoszarda, który w komisji nie odezwał się przeciw wnioskom komisji, aż dopiero w Sejmie. Postępowanie podobne nie przyczynia się do ułatwienia zadania Sejmu. Dalej polemizuje mowca z pp. Kopycińskim i Kozłowskim i wyraża przekonanie, że jak zwykle wśród ostateczności tkwi prawda po środku. Tak też postąpiła komisja. Nie chciała i nie mogła odmówić ani z drugiej strony przyjmować całego ciężaru na fund. kraj. Droga pośrednia wydawała się najwłaściwszą i dla tego taki a nie inny wniosek stawia komisja, przy którym mowca jak najusilniej obstaje.

Przy głosowaniu utrzymał się wniosek komisji.

W sprawie petycji adjunktów krajowych archiwów aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i w Krakowie o podwyższenie płacy, uchwalono na wniosek komisji budżetowej (sprawozdawca p. St. Stadnicki) aby adjunktom we Lwowie i Krakowie przyznać po 1200 zł. płacy, 200 zł., dodatku i pięciolecia po 80 zł.

Na wniosek tejże komisji (spraw. p. St. Jędrzejowicz) uchwalono zwrócić Wydz. kraj. sprawozdanie o kredycie dla spółek wodnych do ściślejszego zbadania, a to w kierunku ułatwienia interesowanym kredytu, nie zaś udzielania pożyczek.

Dla pogorzelców Ulanowa uchwalono po przemówieniu gorącem p. Łubieńskiego 1500 zł., oraz rezolucję zalecającą miasto to Rządowi celem użyczenia mu pomocy z funduszów państwowych.

Uchwala też Izba na wniosek komisji prawniczej rezolucję, popierającą petycję gminy miasta Zatora i okolicznych gmin w sprawie utworzenia nowego Sądu powiatowego w Zatorze, oraz taką rezolucję w sprawie petycyj gmin Polanka Wielka i Włosienica, względem wyłączenia ich z okręgu ck. Sądu powiatowego w Oświęcimiu i ck. Starostwa w Białej, a przydzielenia do okręgu delegowanego ck. Sądu powiatowego i ck. Starostwa w Wadowicach, i petycji gminy i gwarectwa w Jaworzniu w sprawie utworzenia nowego ck. Sądu powiatowego w Jaworzniu w powiecie Chrzanowskim, pomimo przemówienia p. Płazińskiego przeciw wnioskowi komisji.

Na wniosek komisji petycyjnej (sprawozdawca p. Pławicki) i po przemówieniu p. W. Badeniego odstąpiła petycję Izba Schreiérowej, dzierżawczyni myta w Jezupolu i Haliczu o odszkodowanie z powodu objazdu rogatek w skutek nowo powstałego przewozu promem przez Dniestr pod Dubowcami, Wydziałowi krajowemu do dokładnego zbadania i ewentualnie odpowiedniego uwzględnienia, a przeszła do porządku dziennego nad petycją Oziasza Freyera i Abischa Garfunkla, dzierżawców myt krajowych o ryczałtowy opust w kwocie 6000 zł. wal. austr. już poniesione i ponieść się mające straty.

Wreszcie na wniosek komisji szkolnej petycję Myślenickiego Wydziału powiatowego i kilku innych Wydziałów o zmianę art. 18. ustawy z dnia 2. lutego 1885 w tym kierunku, by na wystawienie budynku gminy obowiązane były płacić w jednym roku i jednorazowo najwyżej 50% dodatku do podatków, a obszar dworski 3% odstępuje Izba Wydziałowi krajowemu do użytku, przy zamierzonej reformie ustaw szkolnych i wzywa Radę szkolną krajową, aby nim ta sprawa uregulowaną zostanie w drodze ustawodawczej polecił przestrzegać, aby gminy nie były przeciążane zbyt wysokiemi dodatkami na cele budowli szkolnych. Udzieliła też Izba „veniam aetatis“ dyetarjuszowi szpitalu kraj. W. Strzeleckiemu i odstąpiła petycję gminy Bobrowniki Radzie szkolnej do sprawdzenia i załatwienia.

Odczytano w końcu wniosek pp. Fruchtmana i towarzyszy następującej treści:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

I. aby jak najobszerniej zbadał wynikłości dotychczasowej dwudziestoletniej działalności samorządu gminnego w kraju naszym, a to nietylko pod względem zarządu majątkowego, ale także pod względem spełnienia zadań w myśl §. 27 lit. *b* do *n* ustawy gminnej na gminie ciężących i z tak zwanego poruczonego zakresu działania wypływających, nie mniej pod względem praktykowanego w gminach naszych systemu opodatkowania gminnego;

II. aby w swoim czasie przedłożył Sejmowi wynik tych badań i na podstawie tego wyniku poczynił wnioski, czy i o ile przy zatrzymaniu w całej pełni samorządu gminnego potrzebną i pożądaną jest reforma ustawodawstwa gminnego, mianowicie:

a) czyby nie należało, utrzymując gromady (osady) jako indywidualności odrębne pod względem praw majątkowych, nadać gminie jako jednostce administracyjnej w ustroju społecznym, szerszą i silniejszą niż dotąd podstawę pod względem terytorjum ludności i zasobów materjalnych;

b) czyby nie należało przy urządzeniu gmin — nie naruszając związku powiatowego uwzględnić różnice zachodzące między potrzebami i zasobami materjalnemi i moralnemi miast, a tymi samymi czynnikami po wsiach.

c) czyby nie należało ostrzej i jaśniej zakreślić granicę między zakresem działania Reprezentacji (Rady) gminnej, a zakresem działania tych organów gminnych, które powołane są nietylko do wykonywania uchwał Reprezentacji, ale także do samodzielnego zastosowania ustaw i zasad administracji ogólnej się tyczących, ewentualnie, czy zupełna reorganizacja tych organów nie byłaby wskazaną i możliwą;

d) czyby nie należało rozszerzyć i wydoskonalić nadzór nad gminami nietylko w kierunku zarządu majątkowego, ale także we wszystkich innych sprawach prawnej działalności gmin i obmyśleć przeciw gminom zaniedbującym swe obowiązki, środki zaradcze, któreby pozwoliły bez naruszenia prawa samorządu ustawą zagwarantowanego, złe usunąć;

e) czyby nie należało ordynację wyborczą dla gmin jaśniej sformułować, i w tych gminach, w których mała jest tylko liczba wyborców, usunąć system podziału na koła wyborcze.

Pp. Wasilewski i towarzysze złożyli do laski marszałkowskiej wniosek w tym samym przedmiocie.

Koniec posiedzenia o godz. 2. minut 30. Następne w poniedziałek o godzinie 11. rano.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Na uczcie u cesarstwa byli d. 13. bm. ambasadorowie Turcji, Anglji i Włoch, kilku posłów i dostojnicy dworscy. W sobotę i w niedzielę wieczór będzie u ambasadora Decrais wielka recepeja.

Wiadomości osobiste. K. Karpuszko, inżynier Wydziału krajowego zaniemógł ciężko.

Nekrologja. W Stratynie zmarł w piątek tamtejszy proboszcz gr. kat., emeryt. dziekan perchiński, ks. Benedykt Nikołajewicz Rużycki. *Nowy Protom* wyszedł z tego powodu w żałobnych obwódkach. — Eugeniusz Engl, likwidator Banku krajowego, zmarł we Lwowie w 35 roku życia. — Franciszek Erjavec, znakomity przyrodnik i pisarz ludowy słowieński, zmarł d. 13. bm. w Gorycji.

Kalendarz. Niedziela (16.): Im. Jezus — Włodzimierza. Wschód słońca o godz. 7. min. 52, zachód o godz. 4. min. 29.

Kalend. myśliwski. W styczniu wolno polować: na zające, kozły, słonki, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Notatki karnawałowe. Za przykładem techników postanowili prawnicy wyrugować kosztowne porządki tańców, a natomiast dano zrobić ozdobne kartony. Oszczędzone w ten sposób pieniądze przeznaczone będą na cele dobroczynne. Komitet krząta się około balu z wielkiem zajęciem; dekoracje przygotowano wspaniałe. Listę zaproszonych pań na gospodynie balu podamy niebawem.

Z życia towarzyskiego. W Wiedniu odbył się w piątek ślub podkomorzego hr. Augusta Bellegarde z hrabianką Henriettą Larisch-Moennich. Ceremonji kościelnej dopełnił książę-arcybiskup praski, hrabia Schönborn.

Mianowania. Minister oświaty mianował nauczyciela Seminarjum naucz. w Tarnopolu, Franciszka Szafrana okręgowym inspektorem dla Przemyśla.

Namiestnictwo zamianowało c. k. nadinżyniera, Dominika Opatowicza, w Tarnowie, komisarzem do nadzoru kotłów parowych dla powiatu dąbrowskiego.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Landa, rzeczywistym nauczycielem młodszym, zawiadującym stale szkołą filialną w Wiesenbergu; Józefa Najdera nauczycielem rzeczywistym, tudzież Danielę Adamczykównę stałą nauczycielką młodszą szkoły ludowej w Świątnikach górnych; Grzegorza Klimkowskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Demni, Mikołaja Wysoczańskiego w Klimcu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Klimcu, Antoniego Kamińskiego, rzeczywistym nauczycielem w Starem Mieście.

Doktorat. P. Józef Gracka, rodem ze Lwowa, otrzymał na Jagiellońskim Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z Izby adwokatów. Według ogłoszonych przez Izbę adwokatów spisów członków, należy do lwowskiej Izby 147, a Lwów ma obecnie 84 adwokatów. Sokal ma 2 adwokatów, Żółkiew 1, Złoczów 4, Brody 2, Radziechów 1, Brzeżany 4, Rohatyn 1, Tarnopol 16, Czortków 2, Zaleszczyki 2, Stanisławów 12, Kołomyja 9, Buczacz 2, Kossów 2, Śniatyn 2, Borszczów 1.

Do Tarnowskiej Izby należy 50, mianowicie Tarnów sam ma 18, Rzeszów 11, Nowy Sącz 8, Jasło 3, Gorlice 3, Mielec 1, Nowy Targ 2, Tarnobrzeg 1, Ropczyce 1, Limanowa 2.

Zima niezupełna, gdyż bez śniegu, zawitała do nas znowu, ku niemałej radości licznych zwolenników i zwolenniczek sportu łyżwiarskiego. Termometr wskazywał dzisiejszej nocy —10° R. Pomimo wysokiej temperatury i mroźnego wiatru na stawie „Szumanówki“ było wczoraj gwarno i wesoło. Wprawdzie nie przy dźwiękach muzyki wojskowej, ale przy odgłosie halifaxów piękne łyżwiarki w gustownych kostjumach wybornie „holendrowały“, a to *solo* lub w kolonie. Mniej wytrwali na mróz łyżwiarze ogrzewali się w bufecie.

Nieletni zbieg. Ludwik Wachowicz, liczący lat 12, blondyn, ciemnych oczu, w wysokich butach i czapce służby kolejowej, wyszedłszy d. 11. bm. z książkami do szkoły, nie powrócił do domu swych rodziców, mieszkających pod l. 5 przy ulicy Sadownickiej, i wszelkie poszukiwania za nim pozostały dotąd bezskutecznemi.

Znaczna kradzież. Doniesiono policji, że jeszcze w nocy na 7. października z. r. skradziono w Cuculowcach, powiatu żydaczowskiego, na szkodę Izaka Jericha, przez włamanie się do jego mieszkania, następujące przedmioty: sześć nitek pereł wart. 500 zł., złoty łańcuszek z medaljonem wart. 48 zł., 11 złotych pierścieni, między temi 5 djamentowych, wart. 110 zł., parę kolczyków djamentowych wart. 70 zł., srebrną cukierniczkę, wart. 15 zł., 5 kaftaników damskich białych i kolorowych, a 2 jedwabne i 50 koszul męskich i damskich.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 15. stycznia. Zgubiono złoty ślubny pierścionek z napisem „Helena 24/10 1885“ wart. 10 zł., złoty gruby pamiątkowy pierścień z dużym brylantem wart. 150 zł. i czarny pularesik z napisem „Sawka“, z złotym pierścionkiem z nap. „Mama“ i z kwotą zwyż 11 zł.

Nocne strzały. Z Kałusza piszą nam: Jakieś niewyśledzone dotychczas indywiduum zabawia się w ten sposób, że w nocy około zabudowania na przedmieściu „Zagórze“ w Kałuszu strzela, przez co nietylko przestrasza tamtejszych mieszkańców, ale nadto naraża na niebezpieczeństwo ognia przeważnie słomą pokryte domy. Zwracamy tedy uwagę władz dotyczących, celem zapobieżenia podobnym wybrykom.

Sensacyjny wypadek w Sądzie. Do *N. W. Tagblatt*'u donoszą z Drohobycza: W Sądzie powiatowym w Medenicach odbywała się zeszłego tygodnia rozprawa cywilna. Powodem był poddzierżawca propinacji, zaś pozwanym dzierżawca. Rozchodziło się o pretensję, którą powód obliczył na 26 zł., zaś pozwany chciał zapłacić tylko 18 zł., powołując się co do owej różnicy na ugodę, zawartą pozasądownie i na wzajemną pretensję. Sędzia uchwalił, aby powód stwierdził swoje twierdzenie przysięgą, to też w tym celu przystąpił tenże do stolika, na którym leżała „tora“. Przed wymówieniem przez sędziego roty przysięgi, prosił pozwany o wezwanie jeszcze jednego świadka, zamieszkałego w Medenicach, który miał potwierdzić jego zeznania. Sędzia uchwalił wezwać tego świadka, który miał być natychmiast zacytowanym, wzywając równocześnie powoda, stojącego ciągle jeszcze koło „tory“, aby odstąpił. Ten jednak, pomimo kilkokrotnego wezwania, nie ruszał się, stojąc zupełnie jak słup nieruchomie, a tylko z ócz łzy mu płynęły. Teraz dopiero przekonano się, że człowiek ów tknięty został w chwili przystępu do „tory“, celem złożenia przysięgi według ryt. żydowskiego, apopleksją i że prawa strona cała i język były sparaliżowane. Można sobie wyobrazić wrażenie, jakie wypadek ten zrobił na obecnych w sali sądowej. Nieszczęśliwego wyniesiono natychmiast z gmachu sądowego i na wozie przewieziono do pobliskiego domu zajezdnego, gdzie po dwóch godzinach wyzionął ducha. Utrzymują niektórzy, że w danym wypadku odbieranie przysięgi było zupełnie zbytecznem.

Testament ks. Marji Würtemberskiej zawiera legaty na cele dobroczynne w kwocie 1.200.000 marek. Pałac swój i 100,000.000 marek zapisała siostrzeńcowi ks. Wilhelmowi, zaś żonie jego Karolinie drogocenne brylanty.

Samobójstwo. Z Wels donoszą telegraficznie pod datą 14. stycznia: Wczoraj odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Henryk Griebler, rotmistrz 3. pułku dragonów. Przyczyna samobójstwa nieznana.

O męża stoczyła w tych dniach krwawą walkę z żandarmami pani Mauczow, żona redaktora wychodzącego w Filipopolu moskiewskiego pisma *Narodni Glas*. Redaktor, przekonany o spiskowanie przeciw Rejencji, został aresztowany, jednak po długiej dopiero walce swej żony ze strażą. Energiczna kobieta strze-

iła sześć razy i zraniła pięciu żandarmów, wreszcie uległa pod ciosami ich szabel. Ofiara miłości małżeńskiej leży bez nadziei życia.

W pożarze na jarmarku w Magras zginęło 402 ludzi. Pogorzelisko i sceny pomiędzy ofiarami przypominają tragiczność zburzenia Pompei. Pożar w Mandeley zniszczył ponownie 460 domów.

* * *

Dla córki śp. Jana Lama uchwaliła sejmowa komisja budżetowa zasiłek w kwocie 500 złr.

Tajny dom gry wykryła wczorajszej nocy zupełnie przypadkowo tutejsza policja a to w mieszkaniu G. Küchlera przy ulicy Bożniczej l. 22. W skutek doniesienia, że Küchler trudni się sprzedażą bezprawną napojów spirytusowych, odbyła się tam rewizja, która uwieńczoną została nadspodziewanym rezultatem. Znaleziono bowiem ruletę i farynę.

Od Dyrekcji kolei Karola Ludwika otrzymujemy następujące pismo:

„Wiadomość podana prawie we wszystkich dziennikach krajowych o pożarze w magazynie kolejowym w Krakowie z dodatkiem, że magazyny te należą do kolei Karola Ludwika, prostuje się w tyle, że kolej Karola Ludwika nie ma w Krakowie żadnych magazynów, i że magazyny te są własnością kolei Północnej cesarza Ferdynanda. W magazynach przeto kolei Karola Ludwika nie mógł żaden pożar powstać“.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Odczyt. Na dochód Tow. wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek szkół lwowskich, będzie miał odczyt profesor Franciszek Próchnicki w sali ratuszowej w niedzielę d. 16. bm. o godz. 12. w południe. Biletów dostać można przy kasie.

„Polityka wschodnia Austro-Węgier.“ Autor „Pism wojskowych i politycznych“ p. Józef Popowski, poseł do Rady państwa, wydał w tych dniach małą rozmiarami, ale doniosłą treścią broszurę pod powyższym tytułem.

Wytrawne poglądy autora na stan polityki wschodniej naszej monarchji, znane są czytelnikom z artykułów zamieszczonych w swoim czasie w *Dzienniku Polskim*.

Broszura ta (44 str.) obejmuje następujące działy: Polityka wschodnia Austro-Węgier. nasze Delegacje wspólne i mowa hr. Andrassego miana na posiedzeniu komisji do spraw zagranicznych Deleg. węgierskiej d. 25. listopada 1886.

Na nieustającą Wystawę Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10) nadesłane zostały następujące obrazy i rzeźby: Rajchana Stanisława portret olejny pana Thoma, Harasimowicza Marcelego „Kwiaciarka“ i „Nabożny“, obrazy olejne. Albach Leontyny „Owoce“, obraz olejny. Reyznera Mieczysława „Ku-ku“ i „Rusałka“, obrazy pastelowe. Langmana Zygmunta „Najświętsza Panna“, rzeźba w terracocie. Makarewicz, współpracownik głośnego wydawnictwa „Austrja w słowie i obrazach“, wykończa obraz olejny pod tytułem „Wilcze treny“. Obraz ten w tym tygodniu wystawiony będzie w salach nieustającej Wystawy.

Sprzedane zostały następujące obrazy: Sozańskiego Michała „Św. Piotr płaczący“, akwarela, nabyła hrabina Michałowa Dzieduszycka. Świerzkowskiego Aleksandra „Zima“, obraz olejny, nabył pan Ludwik Masłowski. Stasiaka Ludwika „W kraju świata“ [illegible]

Premje za rok ubiegły 1886 i akcje na r. 1887 zarząd nieustającej Wystawy Zjedn. Tow. Przyjaciół sztuk pięknych rozesła członkom [illegible]. Losowanie odbędzie się w pierwszych dniach lutego w Krakowie.

Teatr.

(*„Lekkoduch“, komedja w 4 aktach J. Blizińskiego i Z. Sarneckiego*).

(S. P.) „Lekkoduch“ jest przeróbką z powieści napisanej w trzech częściach przez p. Sarneckiego p. t. „Złote serce“. W złej jednakowoż chwili przyszedł na myśl pp. Sarneckiemu i Blizińskiemu zamiar przerobienia udatnej opowieści na komedję bardzo problematycznej wartości. Przeróbce nadano nowy tytuł „Lekkoduch“, pod którym z końcem roku zeszłego przedstawiono ją na scenach: poznańskiej i krakowskiej, bez szczególnego — co prawda — sukcesu.

Treść „Lekkoducha“, nie będziemy podawać raz dla tego, że znaną jest takowa z powieści p. Sarneckiego drukowanej w swoim czasie w *Gazecie* urzędowej, a powtóre z tej prostej przyczyny, iż w obec zupełnego fiaska, jakie zrobiła komedja pp. Sarneckiego i Blizińskiego nie chcemy nużyć czytelników opowiadaniem nader rozwlekłej fabuły.

Oceniając wartość artystyczną „Lekkoducha“ zauważyć musimy przedewszystkiem, że tytuł sztuki w bardzo luźnym pozostaje związku z jej treścią. Komedja pp. Blizińskiego i Sarneckiego tak samo mogłaby nosić tytuł „Złote serce“, zresztą każdy inny. — Stanisław podobnie jak reszta głównych postaci występujących w sztuce z wyjątkiem może jedynego Goldenkranza jest charakterem zupełnie biernym, wyciętą z kartek powieści sylwetką, marjonetką poruszaną wolą autorów, bez uzasadnienia czemkolwiek swych czynności. Też same wady posiada charakterystyka reszty głównych figur jak: Franciszka i Ludwiki, Janiny, Flory i Jerzego. Goldenkrantz jest jedyną postacią z krwi i kości i mimo komizmu sympatyczną. Szczęśliwą również jest charakterystyka Pittoriniego, dyrektora Muzeum, co prawda figury epizodycznej i niepotrzebnie na pierwszy plan wysuniętej. Natomiast Julek i Bolek, poeta i realista są wręcz karykaturami, zaś Urban czarny charakter od stóp do głowy, stosowniejszym byłby może w starej jakiej melodramie niż w współczesnej komedji. Strona techniczna jest również słabą. Akt pierwszy zawierający ekspozycję zainaugurowaną w sposób fatalny listem o sukcesji spadłej na Ludwikę, stanowi krótką rekapitulację pierwszej i drugiej części opowieści p. Sarneckiego. Mniej jeszcze trudu przedstawiały dla autorów akt drugi i trzeci (w pracowni Stanisława i w muzeum Pittoriniego) sklecone bez żadnych zmian z dyalogów zamieszczonych w trzeciej części „Złotego serca“. Zdaje się, że w uscenizowaniu drugiego i trzeciego aktu, raczej nożyczki niż pióro lub ołówek, były w robocie. Tem też tłumaczy się racja bytu pewnych ustępów w scenach między Stanisławem a Miemetem, Urbanem i Pittorinim, które dla nieznających opowieści p. Sarneckiego są wręcz niezrozumiałe.

Najbardziej jeszcze oryginalnym jest melodramatyczny akt czwarty. Scena fantowania ruchomości Stanisława skreślona z rzadką wiernością obrazowania, scena Urbana z Goldenkrantzem, wreszcie rola opatrzności, którą przedstawia komiczny bankier — przypominają żywem stare melodramy. O intrydze a właściwie o braku wszelkiej intrygi i akcji w sztuce, że nie potrzebujemy się rozpisywać. Trudno pisać o tem, czego nie ma. Równie trudno powiedzieć coś stanowczego o tendencji sztuki, która jest tak niejasną i zagadkową, że wolimy raczej tę kwestję pozostawić rozstrzygnieniu indywidualnych zapatrywań uczestników wczorajszego przedstawienia.

Całość przedstawienia wypadła bardzo starannie, dobra gra artystów nie zdołała jednak uratować sprawy z góry przegranej. Publiczność przywitała wczorajszego beneficjanta w osobie p. Frenkla bardzo życzliwie; ofiarowano mu trzy wieńce laurowe i jeden srebrny. Nie potrzebujemy dodawać, że poczesna rola Goldenkranza, znalazła w p. Frenklu dzielnego wykonawcę. Mniej szczęśliwym był p. Ruszkowski w wdzięcznej rólce Pittoriniego; kreacja jego przypominała dziwnie malarza z „Gałganducha“. Panie Stachowicz (Ludwika) i Pysznik (Janina), tudzież pp. Kwieciński (Stanisław) i Woleński (Franciszek), dokładali wszelkich starań, by o ile możności ożywić przedstawiane przez się postacie. Toż samo można powiedzieć o pp. Walewskim i Wysockim, tudzież o p. Krykiewiczu, którzy z ról drugorzędnych wywiązali się w sposób zadawalający. Sztukę przyjęto bardzo chłodno, na co w zupełności zasługiwała.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Koncesja na budowę. Centralny organ dla spraw Ministerstwa handlu donosi, że pod dniem 2. grudnia r. z. otrzymali przedsiębiorcy Edward Gross w Wiedniu koncesję na budowę kolei lokalnej [illegible], której obszar wynosi mniej więcej 63 kilometrów. Termin ukończenia budowy oznaczono najpóźniej do dwóch lat; koszta budowy mają wynosić najwyżej 4,640.000 złr. a kapitał ma być uzyskany częścią przez emisję akcyj, częścią zaś przez wypuszczenie 4-procentowych akcyj pierwszeństwa. Bezzwłocznie po ukończeniu budowy obejmie państwo ruch na nowej kolei.

NADESŁANE.

Dnia 5. b. m. ponieśliśmy okropną stratę przez śmierć ukochanej 11-letniej córeczki, która zostawała w Zakładzie wychowawczym WW. SS. Sacré Coeur we Lwowie.

W ciągu 8-tygodniowej choroby WW. SS. Sacré Coeur otaczały nasze dziecię najtroskliwszą opieką. Wielebna Matka przełożona, pomimo bardzo podeszłego wieku po kilkakroć dziennie odwidzała chorą, a W. S. Georgina Walterskirchen, jakby druga matka z narażeniem własnego zdrowia nocami czuwała przy chorej, spiesząc co chwila z pomocą.

My zaś oboje w naszem ciężkiem strapieniu doznaliśmy dowody tak serdecznego współczucia i wzniosłością uczuć dyktowanej pociechy, że zachowując w sercu dozgonną wdzięczność dla tych samych pań za macierzyńską troskliwość nad naszą córeczką i za osłodę niesioną nam w nieszczęściu, pospieszamy — nie mogąc inaczej się odwdzięczyć — złożyć publicznie hołd tej wysokiej chrześcijańskiej cnocie i wyrazić nasze najserdeczniejsze podziękowanie.

Toustobaby d. 14. stycznia 1887.

Napoleon i Ludwika Gołaszewscy.

Przegląd polityczny.

* Komisja szkolna (ref. p. Zoll) załatwiła na wczorajszem posiedzeniu wszystkie petycje wniesione o podwyższenie płac nauczycielom i wnosi, aby petycje te odstąpić Radzie szkolnej krajowej do zbadania i w porozumieniu z Wydziałem krajowym do uwzględnienia w tych wypadkach, w których miejscowe stosunki, a w szczególności położenie w sąsiedztwie wielkich miast za tem przemawiają, iżby nauczycielom przyjść w pomoc bądź to podwyższeniem płacy, bądź udzieleniem jednorazowej zapomogi.

Następnie zastanawiała się komisja szkolna także nad dziełem „St. Zarańskiego: Pierwiastki dziejów ojczystych w ich organicznym rozwoju“ i na wniosek p. Zolla uchwaliła przedłożyć Sejmowi wniosek z wezwaniem Rady szkolnej krajowej, aby po zbadaniu tego dzieła w miarę jego użyteczności poleciło je bibljotekom szkolnym.

W końcu zastanawiała się komisja nad znanym wnioskiem p. Małeckiego o utrakwizmie (ref. p. Pilat). P. Małecki oświadczył, że kiedy Rusini pierwotnie wyrażali mu zadowolenie swoje z tego wniosku, to później bardzo silnie przeciw niemu występowali — dla tego on jakkolwiek przekonany jest, iż sobie kraj jego wniosek przypomni — obecnie woli, aby wniosek ten na sesji sejmowej wcale nie był traktowany.

Przy tej sposobności zgodzili się wszyscy członkowie komisji szkolnej na to, że celem pomyślnego załatwienia kwestji języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich w naszym kraju, potrzebnem jest przedewszystkiem przeprowadzenie zmiany zasadniczej ustawy państwowej o tym języku.

Na przyszłem posiedzeniu komisji, ma p. St. Tarnowski, rektor Uniw., objawić swe zdanie o wniosku p. Romańczuka w przedmiocie kreowania kilku nowych gimnazjów z ruskim językiem wykładowym.

* Komisja budżetowa w załatwieniu petycji prof. dra Smolki wniosła, ażeby na cele poszukiwań naukowych w Watykanie Sejm uchwalił na trzy lata po 1500 zł. Na wniosek ks. Sapiehy uchwalono: Dla księży unitów chełmskich 1500 dla pogorzelców 1000, kom. kościelnemu w Stryju 1000, kom. Wystawy krajowej w Krakowie 11.000 zł.

* *

* *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych dotyczące umówionego z Rosją postępowania przy wzajemnem odstawianiu włóczęgów, osób bez paszportu i niemających utrzymania.

* *Wiener Allg. Ztg.* pisze: Ktoby w twierdzeniu kanclerza niemieckiego, iż Niemcy nie mają interesu na Wschodzie, upatrywać chciał opuszczenie Austrji, ten chyba zapomina, iż kanclerz zaznaczył wyraźnie, jako żywotny interes Niemiec, aby Austrja pozostała silną. Austrja nie może być osłabiona, a więc ani w swej pozycji na Wschodzie. Jeśliby zaszło tego rodzaju niebezpieczeństwo, wówczas będą i Niemcy miały swój interes na Wschodzie, wprawdzie nie swój własny interes, ale interes pośredni bronienia sprawy Austrji. Dotąd przyczynił się austro-niemiecki aljans tak, jakim on jest, do utrzymania pokoju, a to jest już dostatecznym powodem, aby zaufać szczerości Niemiec, które dotąd spełniały wiernie swe zadanie, stojąc na straży tego aljansu pokojowego.

* Komitet prowincjonalny W. Ks. Poznańskiego wspólnie z delegatami okręgu wyborczego gnieźnieńsko-wągrowiecko-mogilnickiego postanowił na onegdajszem posiedzeniu przedstawić wyborcom tego okręgu pana sędziego Kazimierza Jarochowskiego z Poznania, jako kandydata na opróżnione przez śmierć nieodżałowanej pamięci posła Kazimierza Kantaka krzesło poselskie.

* Konferencja Chamberlaina, Morleya, Trevelyana i innych w sprawie irlandzkiej, skończyła się na niczem i odłożona została do zebrania się Parlamentu.

* Z Berlina donoszą: Odbyło się tu posiedzenie Rady związkowej, na którem rozstrząsano pytanie, jakie stanowisko ma zająć Rada związkowa w obec uchwał Parlamentu dotyczących rządowego projektu o stanie czynnym armji w czasie pokoju.

* *W. Tagbl.* donosi: że osiadli w Warszawie poddani austrjaccy znajdują się pod ciągłem nadzorem policyjnym. Wszystkie listy bywają rozpieczętowane i czytane.

* *Nowa Ustawnost* organ Risticza donosi: Rosja gorżko żałuje, że utworzyła Bułgarję i na przyszłość nie będzie już prowadzić polityki emancypowania chrześcian na Wschodzie. Odtąd będzie ona po prostu dbała tylko o swoje własne interesa, a w tym kierunku przedstawia się jako najkorzystniejsze przymierze z Turcją. Jest ono takiem dla obu stron. Rosja zdobywszy Kars i Batum nie pożąda już nic więcej od Turcji, lecz może użyczyć swej protekcji sułtanowi. W zamian za to, sułtan nie będzie robił trudności, żeby kwestję cieśnin dardanelskich ułożyć zgodnie z interesami Rosji. Co do Bułgarji, może ona być pewną, że ani londyński, ani wiedeński gabinet żadnego kandydata na tron jej proponować nie będą. Kwestja bułgarska załatwioną zostanie pomiędzy Rosją a Turcją, między temi państwami jedynie wyłącznie i będzie to załatwienie stanowcze.

* *Pester Lloyd* przeczy pogłosce o rzekomem piśmie cara do cesarza austrjackiego z okazji Nowego Roku: owszem, cesarz austrjacki z okazji zaślubin arcyksięcia Ottona wystosował przyjazny list do cara, który również przyjaźnie odpowiedział.

* *Nordd. Allg. Ztg.* ogłasza listy króla Jerzego Hanowerskiego z lat 1866—1869, które udowadniają, że między Francją a Hanowerem istniało porozumienie, mające na celu odbudowanie państwa Gwelfów.

Listy te, mają być argumentem przeciw wywodom Windthorsta.

* *Köln. Ztg.* otrzymuje z Petersburga artykuł o carze Aleksandrze III., w którym autor dowodzi, że wieści rozsiewane o niepomyślnym stanie umysłowym cara są nieprawdziwe.

Cały ten artykuł odznacza się zresztą niezwykłem uwielbieniem dla władcy i człowieka.

* Z Londynu donoszą: Krążą tu pogłoski, iż Salisbury doznał tak silnego wrażenia skutkiem śmierci Iddesleigha, iż zamierza ustąpić i zaproponować królowej, aby powierzyła Hartingtonowi misję utworzenia gabinetu.

* Dzienniki rzymskie podają szczegóły, jakoby pewne, o niechybnym wybuchu ruchów powstańczych w Macedonji i na Krecie w kwietniu bież. roku.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

(S.) **Wiedeń** 15. stycznia. Z Sofji dowiaduje się *Tagblatt* Szepsa, że poruszono tam myśl kandydowania hrabiego Władysława Hunyadego na księcia bułgarskiego.

(S.) **Wiedeń** 15. stycznia. *Extrablatt* dowiaduje się, że misja Szuwałowa w Berlinie nie powiodła się, miała ona na celu porozumienie się co do czasowej okupacji Bułgarji przez Rosję.

(S.) **Wiedeń** 15. stycznia. *W. Tagblatt* donosi jako pogłoskę, że Ziemiałkowski poda się wkrótce do dymisji, jego następcą ma być Kazimierz Badeni (?).

Berlin 15. stycznia. *National Ztg.* Dowiaduje się, że w rezultacie podróży berlińskiej Szuwałowa stosunki rosyjsko-niemieckie się wzmocniły, mimo to jednak, istnieje wiele ciemnych punktów w stosunku Austrji do Rosji. Mianowicie, miał Kalnoky Churchilowi, podczas jego pobytu w Wiedniu poczynić zapewnienia w sprawie stosunku w Azji środkowej między Rosją a Anglją, co się nie zgadza z ugodą zawartą w Skierniewicach, mocą której Rosja otrzymała wolną rękę w Azji.

Odessa 15. stycznia. Oficerom rosyjskim zakazano nosić ordery i medaljony bułgarskie.

Berlin 15. stycznia. Wniosek Staufenberga przyjęcia cyfry rządowej na lat 3, uchwalono w głosowaniu imiennem 186 głosami przeciw 154. Wesołość obudziło to, że Moltke błędnie głosował przez tak. Konserwatyści i liberalni narodowcy głosowali przeciw, socjaliści, Alzatczycy i Johansen duńczyk wstrzymali się od głosowania. Polacy głosowali za wnioskiem Staufenberga.

Po przyjęciu wniosku odczytał Bismark orędzie cesarskie rozwiązujące Parlament.

Odjeżdżającego Bismarka pozdrawiały tłumy publiczności grzmiącymi „Hoch!“

Rzym 15go stycznia. Kardynał Ferieri umarł.

Bruksela 15. stycznia. Rząd zapowiedział na wtorek przedłożenie dotyczące zakazu wywożenia koni i normujące rekwizycje dla wojska na wypadek wojny.

Berlin 15. stycznia. Orędzie cesarskie zarządza nowe wybory na 21. lutego br. Gdy się rozeszła wiadomość o rozwiązaniu Parlamentu, zgromadziły się tysiące publiczności przed pałacem cesarskim i wyprawiły głośną owację cesarzowi, który trzykrotnie dziękował z okna.

* *

Berlin 15. stycznia. Otwarto Sejm pruski w Berlinie w dniu dzisiejszym. Odczytana mowa tronowa podnosi z naciskiem, że położenie finansowe nie doznało żadnego polepszenia. Rok finansowy 1885—6, w którym potrzebną była pożyczka, pominąwszy tę okoliczność, wydał zresztą zadowalające rezultaty i okazał szereg znacznych nadwyżek, ogółem w cyfrze 7 miljonów, które jednak trzeba było użyć w tym samym okresie czasu. Rok bieżący zakończy się prawdopodobnie równie zadowalająco. W roku przyszłym kwota pożyczki, jakiej etat państwowy na czas od 1. kwietnia 1887 ponownie potrzebuje, będzie musiała być na 28 i pół miljona podniesioną. W obec tego — twierdzi mowa — okazuje się konieczność zmiany sposobu dostarczania pieniędzy, a mianowicie przez dalsze rozwinięcie podatków bezpośrednich, przekazanych ustawodawstwu państwowemu. Rząd wstrzymuje się od dotyczących wniosków nowych, aż do czasu, kiedy będzie można spodziewać się pomyślniejszych rokowań z Parlamentem. Oprócz przedłożenia o rozszerzeniu sieci kolejowej i o reformie administracyjnej w prowincjach nadreńskich. Aby zapewnić skutek środkom zaradczym i znaleść silniejszą opiekę dla celów niemieckich w polskich częściach kraju, okazuje się potrzeba zwiększenia tamże liczby okręgów landratowskich.

W tej mierze nastąpi również odpowiednie przedłożenie.

Z pomocą noweli kościelno-politycznej wzmocniły się — ku żywemu zadowoleniu króla — przyjazne stosunki z Kurją, i utorowały drogę do dalszej rewizji ustaw kościelno-politycznych. Dotyczące rokowania z Kurją są w zawieszeniu, poczem nastąpi stosowne przedłożenie.

Stambuł 15go stycznia. Wiadomości nadchodzące z Krety obudziły tu ogromne zaniepokojenie. Porta zamierza wysłać tam znaczniejsze oddziały wojska.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 15 stycznia. (Z Izby handlowej). I. Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 200— do 203·50, Kolei Lwów.-Czern.-Jass 230 — do 233·50, Banku hipot. galic. 287·— do 292·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 zł. wal. austr. Banku hip. gal. 6% —·— do —·—, Banku hip. gal. 5% 100·— do 101·—, Banku hipot. gal. z 5% prem. 103·— do 104·—, Banku krajowego 4½% w. a. 97·75 do 98·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·— do 94·—, Towarzyst. kred. galicyjsk. ziemsk. 4½% 99·25 do 100·25. III. Listy dłużne za 100 zł. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likw. 50·— do 53·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 45·— do 46·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 zł. indemnizacyjne galic. 5% 104·25 do 105·25, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komunalne Banku krajowego I. emisji 100·— do 101·—, Pożyczki krajowej z roku 1873 6% 104·— do 106·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 97·70 do 98·—, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 29·— do 32·—. V. Monety Dukat holenderski 5·85 do 5·95, Dukat cesarski 5·88 do 6·08, Napoleondor 9·93 do 10·03, Pół-imperjał ros. 10·28 do 10·38, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64. Rubel rosyjski papierowy 1·17¼ do 1·19¼, 100 marek niemieckich 61·50 do 62·20, Srebro za 100 zł. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— do —·—. Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą“, druga „żądają“.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. stycznia 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. Walter, z Zöptau. G. Jędrzejowiczowa, z Zaczernia. B. Rosenstock, ze Skałatu. F. R. Kohn, z Miszkolca.

HOTEL FRANCUSKI. W. Kraiński, z Węgier. Z. Wagner, z Węgier. P. Platner, ze Smolkowszczyk. M. Komuly, z Wiednia. S. Majer, z Wiednia. S. Rahmer, z Pragi. Dr. I. Mikuliński, z Tarnowa.

OGŁOSZENIE.

Walne Zgromadzenie Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego z dnia 1. Marca 1886 r. postanowiło zaprzestać dalszego wydawania 5% **listów zastawnych**, wszystkie zaś w obiegu będące 5% **listy zastawne** w myśl zastrzeżeń statutu Towarzystwa z obiegu ściągnąć i w tym celu oprócz już istniejących 4% **listów zastawnych** 41-letnich nowe

4½% listy zastawne z 52-letnią amortyzacją i

4% „ „ z 56 „ „

wydawać.

Te listy zastawne zaopatrzone są w kupony płatne 30. Czerwca i 31. Grudnia każdego roku.

Po zatwierdzeniu przez c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych z dnia 10. Maja 1886 r. do l. 7.427 powyższej uchwały Dyrekcja Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego chcąc zapewnić stały zbyt nowo emitować się mających 4½% i 4% listów zastawnych, zawarła umowę z konsorcjum, w którego skład wchodzą firmy: **Niższo austr. Towarzystwo eskontowe w Wiedniu, c. k. uprz. Bank dla krajów koronnych w Wiedniu, Erlanger i Synowie w Frankfurcie n/M.**, w moc której to umowy odstąpiono temuż konsorcjum wszystkie do dnia 31. Grudnia 1886 r. wydać się mające 4½% i 4% listy zastawne, zapewniając mu oraz prawo opcji co do wszystkich w latach 1887. i 1888. a ewentualnie i 1889. wydać się mających 4½% i 4% listów zastawnych. Do powyższego konsorcjum przystąpili następnie: **Galicyjski Bank kredytowy we Lwowie i Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowe.**

Ogólna liczba nowo wydanych listów po dzień 1. Grudnia b. r. wynosi:

4½%	z okresem	52-letnim	złr.	13,286.900
4%	„	41 „	„	945.500
4%	„	56 „	„	255.100

z których kwota złr. 12,000.000 wydana została na konwersję 5% pożyczek, reszta zaś pochodzi z pożyczek nowych.

Fundusz umorzenia ze spłat normalnych jakoteż po nad plan uskutecznionych

wynosił złr. 12,530.847,

z którego Dyrekcja na mocy §. 22 statutu nabyła dla umorzenia złr. 5,286.00 w 5% listach zastawnych, za resztę zaś wylosowano przy ciągnieniu odbytem dnia 13., 14., 15. i 16. Grudnia 1886 r.

5% listów zastawnych	na kwotę	złr.	7,110.500
4% „ „	dawnych	„	110.900
4% „ „	z okresem 41-letn.	„	23.000
	Razem ogólną kwotę	złr.	7,244.400

których spłata przypada na dzień 30. Czerwca 1887 r.

Lwów, dnia 27. Grudnia 1886 r.

Dyrekcja galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Odnośnie do ogłoszenia Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, podpisane konsorcjum przeznaczyło z zakupionych 4½% listów zastawnych Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego kwotę:

złr. 6,000.000

do wymiany na 5% listy zastawne, wylosowane w Grudniu b. r. i płatne 30. Czerwca 1887 r., co podając do wiadomości P. T. Posiadaczy wylosowanych w Grudniu b. r. 5% listów zastawnych, donosi, że począwszy

od dnia 28. Grudnia 1886 r. do dnia 28. Stycznia 1887 r.

każdy posiadacz **5% listu zastawnego wylosowanego w Grudniu 1886 r.** za złożeniem takowego wraz z kuponem płatnym 30. Czerwca 1887 r. otrzyma odpowiednią kwotę w **4½% liście zastawnym** z kuponem płatnym dnia 30. Czerwca 1887 r. oraz **dopłatę 75 centów w gotówce** za każde 100 złr. listów zastawnych do wymiany przedłożonych.

Konsorcjum zastrzega sobie prawo w razie wyczerpania kwoty złr. 6,000.000 wymianę listów zastawnych wcześniej zamknąć.

Zgłoszenia przyjmują i wymianę uskuteczniają:

WE LWOWIE: Galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie,
„ „ Galicyjski Bank kredytowy,

w KRAKOWIE: Towarzystwo wzajemnego kredytu,
w WIEDNIU. Niższo-austrjackie Towarzystwo eskontowe,
„ C. k. uprzyw. Bank dla krajów koronnych,
w FRANKFURCIE n/M.: Erlanger i Synowie.

Lwów, dnia 27. Grudnia 1886 r.

Niższo-austr. Towarzystwo eskontowe. C. k. uprz. Bank dla krajów koronnych. Erlanger i Synowie.

Galic. Bank kredytowy. Towarzystwo wzajemnego kredytu.

1044 4—6

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.